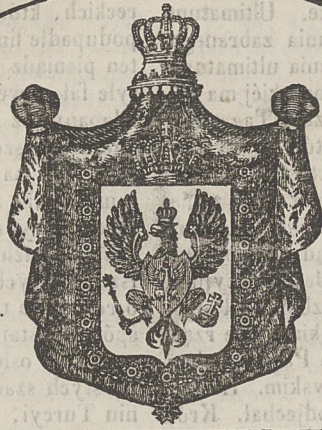


GAZETA W. Księstwa Poznańskiego



PRZEDPŁATA:

ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr.
na całe Prussy 2 Tal.

INSERTY:

1 sgr. 8 fen. od wiersza na 1 szerokości
przyjmują się tylko w ekspedycji.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości.

Paryż, 22. Października. — Parowiec »Coligny« przywiózł instrukcje rządu francuskiego do Lizbony w d. 19. b. m.

Dzisiejszy Constitutionnel ogłasza artykuł, w którym łaje Univera za jego niechrześcijańskie postępowanie. Constitutionnel donosi dalej, że wkrótce ogłoszonym zostanie dekret, powiększający Paryż aż do fortyfikacji.

Medyolan, 20. Października. — Cała linia kolei żelaznej zjazd do Nowary ma być otworzoną w Kwietniu roku przyszłego. Wczoraj odszedł pociąg pierwszy z podróżnymi do Magenta.

Wiedeń, 22. Października. — Według wiadomości tu nadeszłych z Konstantynopola z d. 16. b. m. odbyła się tam pierwsza konferencja w sprawie czarnogórskiej na dniu 14. b. m. Kiamil bej przywiózł firman na wybory do Bukarestu a Assif bej do Jass. Pan Eichmann następcą po panu Wildenbruchu przybył do Konstantynopola. Podobno lord Stratford de Redcliffe ma zamiar wyjechać z Konstantynopola w d. 19. b. m.

Z Belgradu donoszą, że skupeczyna została odroczoną do miesiąca Maja

Berlin, 22. Października. — J. kr. w. książę rejent słuchał dziś w południe o godz. 12tęj referatu prezesa ministerstwa.

— Pierwsze posiedzenie obu izb połączonych sejm u zagał wczoraj o godz. 1½ prezes izby panów książę Hohenlohe następującą mową: w skutek przyjęcia regulaminu czynności dostał mnie się zaszczyt przewodniczenia w czynnościach izb połączonych sejm u pruskiego; upraszam panów o udzielenie mi pomocy, co mówię, liczę na nią, ponieważ mamy wielkie zadanie głosowania nad sprawą, która uczucia wszystkich dobrych Prusaków zajmuje i mam przekonanie, że jeżeli o to chodzi, aby honor Prus był utrzymany, wówczas obie izby zawsze będą jedną izbą. Jako wzniósł obraz w dopełnieniu naszego obowiązku stawia przed oczyma naszymi pieczołowitość okazana przez naszego ukochanego króla i szlachetne przywiązanie J. kr. w. ks. pruskiego. — Po tej mowie dał głos prezesowi ministerstwa baronowi v. Mantenfflowi, który potem odczytał wczoraj ogłoszone najwyższe poselstwo i doręczył je prezesowi.

Pan prezes ministerstwa prosił potem o doręczenie przedłożonych rzeczy wybranej wedle §. 1 regulaminu czynności komisji, której członków nazwił prezes odczytał. Są następujące: 1) z izby panów: Dr. Brüggeman, v. Meding, Homeyer, bar. v. Roetz, Dr. Goetze, hr. v. Zech i Burkersroda, v. Frankenberg Ludwigsdorf, hr. v. Itzenplitz, bar. v. Gaffron, hr. v. Arnim Boitzenburg, Dr. v. Zander, hr. Eberhardt na Stolbergu, książę na Raciborzu, hr. Rittberg i hr. v. Voss Buch; 2) z izby deputowanych: Lehnert, bar. v. d. Horst, v. Jagow, v. Bardeleben, v. Auerswald, Reichensperger, bar. v. Hiller, bar. v. Patow, v. Bismark, v. Keller, bar. Schwerin, Gamet, v. Mallinckrodt, v. Seeckt i Woyrsch. O 1½ godz. zamknął prezes posiedzenie.

Komisja obu izb ukonstytuowała się wczoraj i wybrała na przewodniczącego hr. v. Arnima Boitzenburga, na zastępcę deputowanego v. Auerswalda, na sekretarza deputowanego v. Mallinckrodt i na jego zastępcę barona v. Ploetz.

— Börsen u. Hand. Zeit. pisze: z pewnego źródła dowiadujemy się, że ministerstwo spraw wewnętrznych tymczasowo przez p. Flottwella zawiadywane, będzie stanowczo obsadzone zaraz po zamknięciu nadzwyczajnego sejm u, który teraz obraduje. Pan minister Flottwell, jak zaręczają, objął zastępstwo pod wyraźnym warunkiem, aby mu w jak najkrótszym czasie zostało odebrane. Dotąd przecie jeszcze w tej mierze nie stanowczego niepostanowiono. Podobno wybór chwile się między dwoma wysokimi urzędnikami prowincjalnymi, którzy oświadczyli się z gotowością przyjęcia ministerstwa spraw wewnętrznych. Niektóre dzienniki podały między kandydatami na to ministerstwo pana Kühlwettera, ale o tym tu, jak zaręczają świadome rzeczy osoby, nikt nie myślał.

— W przejeździe przez Lipsk zginęła teka Najj. królów pruskiej. Z tego powodu ogłosiła władza policyjna lipska następujące obwieszczenie: 300 tal. nagrody. W czasie przejazdu przez Lipsk Najj. króla i królów pruskich na d. 12. b. m. przez miasto tutejsze zginęła służącemu z orszaku Najj. królów teka będąca własnością Najj. Pani. Teką ta była z czarnej skóry z bokami sztywnymi, łokieć mająca kwadratowy z powłoką z żółtej skóry i zawierała o ile wiadomo następujące przedmioty: 1) kr. pruski bilet kasowy na 500 tal.; 2) wiele takichże biletów po 100 tal.; 3) różne złote pieniądze; 4) kilka pieczęci Najj. królów, z których jedna była z akwamaryny, jedna z królewskim herbem i rogowym trzonkiem, i jedna z nazwiskiem, nakoniec 5) pisma

różne Najj. królów. — Chociaż teka ta mogła zginąć przed przybyciem Najj. Państwa do Lipska, a nawet zginąć między Lipskiem i Bambergiem po wyjeździe, ale najprawdopodobniej zginęła w Lipsku w zeszły wtorek na drodze od dworca do hotelu bawarskiego, albo w samym dworcu. Służący Najj. królów, człowiek dorosły wiekiem, średniego wzrostu, w ubiorze cywilnym użył doroszki stojącej przed dworcem kolei do przewiezienia licznych rzeczy pod jego dozorem zostających. Doroszkę sprowadził jeden z robotników przy kolei pracujących, ale doroszkę tego dotąd wykryć nie było można. Teką ta mogła wypaść z doroszki lub w niej pozostać, którą albo doroszkę albo później nią jadący zabrał. Zapewnia się każdemu, kto poda bliższą wiadomość o tem, gdzie się podziła teka, tak aby można skradzione rzeczy napowrót odzyskać a jeżeli zachodzi występki, odkryć sprawcę jego, ten otrzyma nagrodę wyżej podaną.

Królestwo Polskie.

Wedle doniesień z Warszawy przez nas otrzymanych, dwa ważne rozporządzenia miał podpisać cesarz w czasie swego tam pobytu. Pierwszem ma być ukaz przedłużający jeszcze na lat trzy zawieszenie poboru wojskowego w Królestwie Polskiem. Ukaz ten z wielką radością przyjęty był w całym kraju, wyludnionym przez silne pobory za panowania cesarza Mikołaja a szczególnie podczas wojny wschodniej. Już teraz z powodu trzy lata trwającego zawieszenia poboru wojskowego, widocznym jest wzrost ludności męskiej, i częściej spotykać można po wioskach Królestwa Polskiego dorodną młodzież, gdyż młode pokolenie dziesiątkowane wprzód a raczej dwójkowane przez pobór wojskowy i przez zbieganie za granicę przed branką, dorasta swobodniej. Lecz chociaż lepszy jest nieco pod tym względem stan rzeczy dzisiaj niż przed trzema laty kiedy rzadko w której wiosce spotkać można było młodego, silnie zbudowanego a nieżonatego włościanina, gdyż wszystkich takich uprzątnęły branki wojskowe a częstsze i daleko silniejsze w Królestwie Polkiem niż w innych prowincjach cesarstwa, — zawsze jednak nie przybrała jeszcze ludność należytego stosunku, nie dorosła jeszcze po siolach młodzież, której całe starsze pokolenia wybrane w szeregi, zginęły, wprawdzie nie tyle w boju, co po większej części przez niedbalstwo przy pędzeniu rekrutów i złą administrację w armii; ciągle jeszcze czuć się daje wielki brak rąk do pracy; dla tego ukaz zawieszający pobór wojskowy na dalsze trzy lata, odpowiadałby istotnie potrzebom kraju.

Drugim ważnym rozporządzeniem, które miał powziąć cesarz w czasie w pobytu swego w Warszawie, ma być zmniejszenie podatków gruntowych a mianowicie »ofiary« i liwerunku. Lecz gdy wiadomość o wkrótce mającym wyjść ukazie zawieszającym pobór wojskowy w Królestwie na dalsze trzy lata, jest prawie pewną, doniesienie o zmniejszeniu podatków gruntowych, to jest o zniesienie dodatkowej ofiary i liwerunku, podwyższonych o połowę w 1849 r. na pokrycie kosztów wojny węgierskiej, potrzebuje potwierdzenia. Znany jest sposób w jaki powstał w Polsce przy końcu przeszłego wieku główny podatek gruntowy »ofiara«, na mocy dobrowolnych deklaracji o ofiar; przedstawialiśmy dawniej jak z tego powodu niestósunkowym i uciążliwym jest jego rozkład, jak obciąża jedne wioski, gdy w drugich jest stosunkowo daleko mniejszy, jak w ogóle silniej dotyka Krakowskie, Sandomierskie i południową część Lubelskiego, niż inne województwa. Przedstawialiśmy również, o ile rozkład tego podatku stał się uciążliwym i więcej niestósunkowym gdy w 1859 r. podatek ofiara bezwzględnie o połowę podwyższony został. Właściciele ziemscy tej południowej części Królestwa wzywali kilka razy marszałków szlachty, aby przedstawili monarsze tę uciążliwość i upraszali o zmniejszenie a przynajmniej równiejszy rozkład podatku ofiary, tem więcej, że tak liwerunek jak ofiara miały być podwyższone tylko na pewien przeciąg czasu. Podobno jednak marszałkowie żądaniu swych współobywateli nie odpowiedzieli, chociaż to w ogóle jest ich powinnością przedstawiać potrzeby potrzeby i stan kraju oraz uciążenia jakich doznaje. Z tem większą przeto radością przyjętą była przez kraj cały słuszna inicjatywa monarchy w tej sprawie i ukaz jego znoszący podwyższoną ofiarę i liwerunek na pewien tylko czas w 1849 r. ustanowione. Rozporządzenie takie zgodne było bardzo z potrzebą ogółu i tem więcej sympatyczne w dzisiejszych okolicznościach.

Francya.

Paryż, 19. Październ. — Toczą się jeszcze układy co do okrętu »Charles Georges« w Lizbonie. Rzecz ta wedle wiadomości telegraficznej nie załatwi się w ciągu tygodnia; panuje atoli to mniemanie powszechnie, że Portugalia przyjmie warunki, jakie jej poda Francya.

— Giełda spada, co przypisują w części obawom, jakie wzniesła sprawa okrętu „Charles Georges.”

(Kor. Cz.) Podanie paryżskiego korespondenta Timesa o sprawie portugalsko-francuskiej jest niedokładne. Ultimatum powiolił dopiero dziś rano parowiec „Coligny”. Parowiec ten stanął w Lizbonie pojutrze. Ultimatum daje rządowi portugalskiemu dwa dni do namysłu; żąda oddania zabranego okrętu francuskiego i wynagrodzenia straty. W razie odrzucenia ultimatum, ambasador francuski ma Lizbon opuścić a komendant floty francuskiej ma zabrać w zakład portugalskie wojenne okręty, które znajdzie na rzece Tag. Nie wierzyłbym powyższym wiadomościom, gdyby nie źródło z którego wychodzą. Cesarstwo występuje z całą energią, bo ma urazę do Portugalii za nieogłębne a zwyżające prawie postępowanie jej kapitanów, bo Anglia dzieli z nią też samą urazę. Sfery rządowe uważają tę sprawę za ważną i delikatną. Anglia posła zapewne wojenne okręty pod Lizbon. Dnia 19. rząd rząd portugalski będzie musiał się zdecydować na jedną lub drugą stronę. Jeżeli przyjmie ultimatum, dowiemy się o tem przez telegraf (telegraf łączy Lizbon z Paryżem) a jeżeli nie dowiemy się o tem parę dni później, bo w takim razie rząd portugalski przestania depeszy telegraficznej odmówi. Margrabi Paiva, ambasador portugalski, miał wczoraj nową konferencję z hr. Walewskim. Hrabia Lavradio, portugalski ambasador w Londynie, był tutaj, lecz odjechał. Król portugalski pragnął iść w ślady króla neapolitańskiego, który wyszedł z honorem ze sprawy „Cagliaria”, ale mu się to nie udało.

Zabito w Marokko dwóch starozakonnych którzy sprawowali obowiązki wicekonsulów Francji i Anglii. Gotuje się w Tulonie wyprawa przeciw Marokkowi. Anglia musi wziąć udział w tej wyprawie.

Najważniejszym faktem dzisiejszym jest rodzaj sojuszu jaki zawiera Francja z marynarkami podrzędnymi, jest impulsy jaką daje morskiej działalności Rosji, Hiszpanii a może i Szwecji. Za pomocą marynarki rosyjskiej i hiszpańskiej, Francja myśli osłabić wpływ Anglii na morzu Środkowem. Dzisiejszy *Constitutionnel* mówi, że parowiec rosyjski pokazał się sympatycznie dla wschodniej ludności. Można dziś uważać Tulon za stację wojennomorską Rosji. Villafranca będzie stacją samych parowców. Podróż którą ma zrobić w ks. Konstanty z Tulonu do Jerozolimy, zrobi zapewne na wschodzie anti-angielskie wrażenie.

O podróży lorda Redcliffe nie jeszcze nie ma zupełnie pewnego, chociaż *Constitutionnel* systematycznie uspokaja i twierdzi, że lord nie ma misji dyplomatycznej. Pewnem jest dzisiaj, że Turcja obowiązała się nie sprzeciwiać się kanałowi suezkiemu i że Francja gotowa jest zobowiązać się do jej przypomnieć. Sfery rządowe uważają rzecz suezkiego kanału za pewną i prawie dokonaną. Sądzą one, że ta rzecz była dobrze prowadzoną i że cesarz pokazał się biegłym. Anglia ze swej strony zbroi i zbroi swe brzegi, a nadto zaprowadza silną stację morską na morzu Czerwonym.

Okólnik hr. Walewskiego w sprawie Rumunii nie nowego nie przyniósł. Czytelnicy znają już wszystkie koleje tej sprawy i tryb w jaki została załatwiona. Reszta zależy od samych Rumunów. Rumunie bawiący w Paryżu mówią tylko o reformach administracyjnych, sądowych i społecznych, mówią także o podniesieniu przemysłu i handlu. Dziś w Rumunii są tylko bogaci i ubodzy; trzeba podniesienia stanu ubogich bez szkody bogatych.

W Office du Nord wyszło znowu kilka broszur francuskich i rosyjskich o reformie włościańskiej w Rosji. Za tą reformą są dotąd w Rosji tylko uniwersytety i duchowieństwo. Szlachta pokazuje się nie usposobioną i zakrywa się przykładem Anglii. Dzisiaj zbija zastrawianie się przykładem Anglii. Przypominę, że w Anglii połowa ziemi należy już do gminu, że w Niemczech włościanie zostali uwłaszczeni, że przykład Niemiec uczy, iż uwłaszczenie włościan zostawi w Rosji aż nadto pola na angielszczyznę, na wielką własność, nawet na majątki. Jeden korespondent Dzwoń oświadcza się przeciw odkupowaniu sadyb, a za oczyszczaniem włościan z gruntów przez nich uprawianych, lecz za oczyszczaniem wiecznem. Duchowieństwo rosyjskie ma dawać gorliwy popęd do reformy włościańskiej, widząc w niej cel polityczny i szlachetny. Duchowieństwo katolickie w Rosji zapewne niebezpieczeństwo tego celu zrozumie i pozostanie równie gorliwym jak było przez dziesięć wieków naszej historii.

Mimo że król neapolitański w to nie wierzył, Napoleon III. rachuje na dokonanie reformy w Rosji, a tymczasem zabezpieczony od kontynentu, przeprowadza sprawy morskie. Zapewniają ciągle, że ożeniony marszałek Pelissier, który już jest w Londynie, ma negocjować jakiś traktat.

Oroczyście wjazd cesarstwa do Reims brany jest za dowód, że cesarz nie myśli się już koronować. Może się jednak stać przeciwnie. Cesarz znajduje się w najspokojniejszej chwili swego panowania. Wszystko mu ulega. Przyczyniła się do tego biegłość jego polityki wewnętrznej i zewnętrznej, a nadto środki małe, najskuteczniejsze podobno na tej biednej ziemi. Krzyże wiele zrobiły, a teraz robią wiele partykuły *de* i tytuły. Tolerancja rządu daje *de facto* szlachectwo, a surowe rodzi wstyd i poniższą próżność. Prefekci weszli do kółka rodzin i potęga ich wzniosła się jeszcze bardziej. Boleja nad tem najwięcej światła i liberalne redakcje *Debatów* i *Przeglądu dwóch światów*. Wiedzą one, że szlachectwo tylko dzieli wewnątrz narodu i dobre jest jedynie dla rządów absolutnych, lecz dla tego iż jest zbyt liczne i dzieli wewnątrz narodu, nie może być wprowadzone w normalny organizm polityczno-liberalny. Anglia zostawiła szlachectwo samemu życiu familijnemu, samym wspomnieniom bez żadnej kontroli rządowej, a zawarła się w nielicznej arystokracji, polegającej na tytule i zasłudze (*nobilitas*) a nie na rodzie (*ingenuitas*) jak szlachectwo. Z tego co się robi radują się tylko legitymiści. Tryumfująca próżność legitymistów jest godna politowania.

Broszura p. de Césena jeszcze nie wyszła.

O. Lacordaire ogłosił w le *Correspondant* ciekawy artykuł: „O sprawach i powinnościach własności.”

Umarł Henryk Couvain, redaktor *Constitutionnela*.

Anglia.

Londyn, 19. Październ. — Sprawa francusko-portugalska niekorzystnie wpłynęła na giełdę. Bo choć nieulega wątpliwości, że sprawa ta wkrótce się załatwi, to upatrują tu wszyscy w postępowaniu Francji pochopność chwy-

tania za środki gwałtowne, co w sprzeczności zostaje z zapewnieniami pokoju, którym kapitaliści francuscy i angielscy tak chętnie wierzyli.

(Kor. Cz.) Wyszło tu bandę fałszerzy monety obcej, i policja ją ściga. W Birmingham wykryto formaną mennicę na wybijanie piastów tureckich, które patryotyczny grecki kupiec Kalvokorressis od kilku lat zasilał podupadłe finanse sułtana, mieszaniną kruszczy wartującą penny, a zbysząc ten pieniądz w Turcji za trzy razy więcej. Niedziw, że ztąd namnożyło się tyle fałszywej i podłej monety, którą sułtan kazał w ostatnich czasach ścigać. Złapany też był jeden Francuz Antoine Hugon komisant kupiecki, który widać zazdroszcząc powodzenia Grekowi, zamówił był ze współnikiem swym Boiserolle na własną rękę matrycę i prasę u fabrykanta w Londynie, w tym samym celu zaopatrywania ubogiej Turcji w monetę, i takową matrycę wraz z prasą wyprawiono do Aleksandryi, gdzie widać była gotowa firma, co miała zrobić z nich użytek. Przyrzady te fałszerstwa zgodzono u fabrykanta za 275 fzt., których 100 z góry były mu wypłacone. Niemożna jeszcze nie donieść o rezultacie tego śledztwa, gdyż tak ów Grek i spółka, jako i Francuz z swoją spółką zostają pod indagacją, i ambasada turecka pilnie nad nią czuwa. Grecy w Anglii osiedli, a nad których niema plemienia chrześcijańskiego, uchodzą za prostych szachrajów w świecie kupieckim, tyle przebiegów okazali w szkodziu Turcji, że kiedy rząd otomański kazał niedawno bić w Stambule medale srebrne Medżydye, oni podobne wybijali w Birmingham i mnóstwo ich posyłał do Stambułu; domieszczywać do nich wszakże tylko 15 pct. podłego kruszcza, aby w ten sposób tem dłużej pokryć swe fałszerstwa i niepozabawić się zbrodniczych z niego zysków.

Jednocześnie z tem fałszowaniem monety tureckiej, wykryło się także fałszowanie biletów dziesięciurublowych na rządowy bank petersburski. U dwóch braci Webster i Mojżesza Barnet, żyda, znaleziono dwie dokładnie zrobione blachy do odbijania takowych banknotów; trzeba tylko dociec, czy te blachy w Anglii fabrykowane, czy też przysłane z Rosji. Dość tymczasem, nim się rzecz rozwinie, powiedzieć, to co konsul rosyjski p. Krämer przy posłuchiwaniu obżalowanych oświadczył: iż blachy w posiadaniu ich znajdujące się, są fałszywe, i wielką liczbę fałszowanych banknotów dziesięciurublowych, jakby wybijanych za pomocą owych blach znachodzono w Rosji. Nie tajem jest, iż w państwie rosyjskiem brzązają niezliczone mnóstwo fałszywych papierowych pieniędzy czyli bumażek. Zgad się one wzięły, rząd sam pomimo swęj troskliwości nie mógł dotąd dotrzeć do ich źródła. Aby mnożeniu się ich zapobiedz, nie ma innego środka jak zastąpienie papierowych pieniędzy brzęczącą monetą złotą, srebrną lub miedzianą; co też rząd jak wiadomości nas dochodzą, podobno zamierza uczynić. Roku 1853 rachowano 333 milionów papierowy rubli, mających prawny obieg między ludnością cesarstwa rosyjskiego, jaka to suma pod koniec r. 1856 czyli po wojnie, wzrosła do ogromnej liczby 689 milionów rubli, na spłatę których w skrzyniach państwa czyli dość jest rękami czy nie, niewiadomo. Prawda, że niedawno z ilości papierów spalno publicznie w Petersburgu 66 mil. rubli. Nie mała to liczba, ale czemuż ona w porównaniu z całkowitą ich sumą w obiegu będącą? W oczach finansistów angielskich, u których papier musi się równoważyć ze złotem lub srebrną monetą, to zniszczenie 66 milionów, kiedy tyle set innych milionów pozostaje, wydaje się krokiem ślupieckim do poprawienia publicznego kredytu.

W obec istniejących trudności z telegrafem atlantyckim, które nie wiedzieć czyli i jak dalece dadzą się uprzętać, nowy projekt do linii telegraficznych do połączenia lądu starej części świata z nowym, nasuwa się uwadze. Linia zamierzona ma począć się od Moskwy, jako punktu połączenia jej z siecią europejskich telegrafów. Z Moskwy ma przechodzić przez Niższy Nowogród i Kazan do gór uralskich; od gór tych iść przez Tobolsk i Irkuck do Kiachty; następnie ciągnąć się dalej nad Amurem i przez cieśninę behringską, aż do zetknięcia z lądem północnej Ameryki. Tu od cieśniny behringkiej ma być prowadzoną brzegiem morza na dół do Kolumbii brytańskiej i San Francisco w Kalifornii, gdzie projektowana linia połączy się z siecią telegrafów amerykańskich. Gdyby linia podług tego planu była wykonana, większa część krajów północnej półkuli miałaby komunikację telegrafową.

Dziś wieczorem książę Malachowy bierze ślub z panną Panieą w St. Cloud. Ślub ma być prywatny, tak dalece, że sam nowożeniec dostał tylko 6 biletów, jak z Paryża piszą, dla swych przyjaciół, a resztę zachował cesarz do swego rozporządzenia. Społeczne życie we Francji odmienne jest, wiecie, od angielskiego, niezawadzi przeto przy tej sposobności powiedzieć choć cokolwiek i o tutejszym. Wszędzie natrafia się na odstępstwa od zwyczajnego trybu, na przesadę. W tych czasach dużo pozawiezywano węzłów małżeńskich, które dały wiele do mówienia. Młody Fould syn ministra francuskiego, ożenił się z aktorką, i przykłady tego zdarzyły się i tu, a córki Melpomeny nie były przeto z temi żonami. Jeden z rosyjskich książąt niedawno pojął pewną sklepową, a pewien z wyższych sędziów korony angielskiej poślubił sobie mleczarkę. Prawnicy angielscy szczególnie znani są z zawierania dziwnych małżeństw. Sławny Sugden ożenił się z zarządczynią swego domu, jedynie za to, że przedko odpowiedź dała na jego zapytanie. Dziwczyną przechodziła przez strumień niosąc koszyk z jaskami na targ. Sędzia zatem zawołał: „Hej dziewczę! jak głęboko tam?” i za jaką cenę sprzedaż jaski?” — „Po kolana — za dziewięć pensów” odrzekła. „Właśnie tyś przeznaczona dla mnie” wyrzekł jurysta, i powiódł ją do ołtarza. Małżeństwo sławnego hr. Halifax było jeszcze dziwniejsze z hrabiną swą żoną, która była córką siodlarza. Ojciec jej bogaty i przywiązany do rzemiosła swego w którym zebrał wielki majątek, robiąc swój testament położył za warunek, że wydziedzicza córkę jedynaczkę, jeśli nie pójdzie za siodlarza. Młody hr. Halifax dowiedziawszy się o tem, dla zyskania dziedziczki wszedł za chłopca do terminu u siodlarza, i po siedmiu latach służby zostawszy pacholkiem cechu siodlarskiego, prosił o jej rękę, i zabrał z nią sukcesję po bogaczu siodlarzu. Tak często fortunę dorobkiewiczów niższego stanu przechodzą w ręce arystokracji.

Umarł lord Karol Wellesley drugi syn księcia Wellingtona, generałmajor wojska angielskiego. Należał do stronnictwa liberalnozachowawczego, i zasiadał niejaki czas w izbie niższej.

Hiszpania.

Madryt, 15. Październ. — Wszystkich oczy zwrócone są na prowino-

eye, od których los gabinetu zawisł; bo bez przyczynienia się wielkich mas umiarkowanych progresistów nieutrzyma się O'Donnell i ulegnie pod wpływem kamaryli i frakcyi Mon Herrera.

Kaukaz.

Zamierzamy zdać dzisiaj sprawę czytelnikom naszym z wypadków wojennych i działań wojsk rosyjskich na Kaukazie w ciągu upłynionego lata, a mianowicie w ciągu Lipca i Sierpnia. Mamy przed sobą za materiał do tego sprawozdania, kilkanaście obszernych raportów rosyjskich, kartę Kaukazu i baczna uwagę, że raporty te pochodzą od jednej ze stron walczących a przeto są stronnicze, a nadto wiemy z doświadczenia od jakiego stopnia biuletyny rosyjskie z Kaukazu są przesadnymi. Jednak mimo bacznej na to uwagi, sprawozdanie nasze musi być nieco stronnicze na korzyść Rosyan, gdyż od drugiej strony walczącej, od dzielnych ludów kaukaskich, nie dochodzą do Europy żadne raporty; niekiedy tylko dolatują do nas przez Carogród niedokładne a przesadne czasem wiadomości, nazwane przez nas w ciągu wojny wschodniej «wieściami carogrodzkimi». Nadto te wieści carogrodzkie dochodzą zwykle z części Kaukazu bliższej morza Czarnego, z Kaukazu zachodniego, Czerkiesyi, gdzie walka na małą toczy się stopę; rzadko zaś bardzo doleci jaka wieść o działaniach i bojach z dalszej, wschodniej części gór kaukaskich, w której działa Szamil i które są głównym teatrem wojennym.

Że raporty rosyjskie o wypadkach wojny kaukaskiej są nadzwyczaj przesadne i stronnicze, przekonywa długoletnie doświadczenie; gdyby bowiem te biuletyny rosyjskie głoszące od lat 30 tylko o zwycięstwach a milczące o klęskach i wielu okolicznościach, były prawdziwe, Rosyanie przez ten czas podbili by nie tylko Kaukaz lecz połowę Azji. Tymczasem położenie rzeczy we wschodnim Kaukazie i stanowisko tam Rosyan niewiele się zmieniło od lat 20, niewiele się również zmieniło po głośnych w biuletynach rosyjskich zwycięstwach tegorocznych. Przyczyny tego szukać należy nie tylko w samej przesadzie raportów, lecz także w naturze kraju i wojny kaukaskiej. Stanowiska, linie i doliny opanowane przez Rosyan w ciągu wyprawy i opłacone sowitym okupem wytrwałości i odwagi, zalewają napowrót ludy góralskie zaraz po oddaleniu się głównej kolumny zaczepnej. Zresztą pochód wyprawy rosyjskiej, trudności jakie napotyka tak z powodu górzystego i leśnego kraju jak i trybu prowadzenia walki przez ludy kaukaskie, a ztąd zwykle bezowocny rezultat wyprawy, słowem naturę wojny kaukaskiej opisaliśmy dawniej szczegółowo.

Co się tyczy odwagi i wytrwałości, niemożna jej żadnej stronie odmawiać, chociaż przy równych przynajmniej, zawsze ten dzielniejszy walczy kto broni własnej ziemi, i z tym łączy się współczucie. Nadto jeśli w ruchach mas rosyjskich więcej jest zgodności i sztuki, każdy pojedynczo wzięty góral kaukaski lepiej strzela i włada swą bronią do której od dzieciństwa się wprawia, niż Rosyanin mimo jego długoletniej służby. Zresztą dzisiaj kiedy we wschodnim Kaukazie władza Szamili, w działaniach ludów kaukaskich jest pewien plan i jedność, i będzie dopóty, dopóki jeden wódz zdola sobie między dzielnymi plemionami Kaukazu zjednać posłuszeństwo i miłość. Nakoniec natura kraju tak sposobnego do obrony i znajomość jego dają ludom góralskim wielką wyższość w walce.

Cokolwiekbydz, Rosyanie w podbijaniu Kaukazu posuwają się bardzo wolno wprawdzie i nieodpowiednio do zużytych sił, wytrwałości i nężeń, zawsze jednak z biegiem lat zajmują piędz za piędzią, chociaż okupując każdy cal ziemi tysiącami ofiarami.

Główny bój w ciągu bieżącego lata, podobnie jak od lat kilkunastu, toczy się we wschodnim Kaukazie przeciw Szamulowi, tj. w Czechni, Lesgii i w Dagestanie. Działy tam ze strony rosyjskiej zaczepne dwa korpusy, każdy około 20,000 żołnierzy liczący; mianowicie w Czechni korpus generałporucznika Jewdokimowa; w Dagestanie a właściwie w części jego zwanej Lezgią oddział stojący na linii lesgijskiej pod dowództwem generałporucznika Wreńskiego. Inne oddziały rosyjskie we wschodnim Kaukazie ograniczały się na zatrzymaniu swych stanowisk.

Działania tak Jewdokimowa jak Wreńskiego miały jak zwykle cel szczegółowy wytknięty, wynikający z przeprowadzenia ogólnego planu wojny. Celem takim jest zwykle opanowanie lub założenie jakiej ważniejszej komunikacji w górach, zajęcie stanowiska, zbudowanie twierdzy lub całego szeregu warowni, a te linie wojskowe, komunikacje i szeregi warowni tak Rosyanie prowadzą, aby porozdzielać plemiona góralskie a następnie zgnieść każde z osobna. Opiszemy tu najprzód działania generała Jewdokimowa w Czechni, a następnie w drugim numerze generała Wreńskiego w Lezgi.

Celem wyprawy generała Jewdokimowa uskutecznionej w Czerwcu, Lipcu i Sierpniu, było opanowanie dolin wzdłuż rzeki Argun przepływającej przez środek niepodległej Czechni, od ujścia w rzekę Terek, na którego brzegach usadowili się już Rosyanie aż do granic Gruzji. Opisaliśmy w przeszłym sprawozdaniu początek działań generała Jewdokimowa w Czerwcu, jak przedarłszy się przez wąwozy Mesken-Duk, otworzył swemu korpusowi dalszą część doliny Argunu i wejście do wnętrza gór zamieszkałych przez niepodległe plemiona. Lecz po wykonaniu tego przejścia, zanim mógł posunąć się dalej do Wielkich Warand, potrzeba było nie tylko umocnić się na zajętem stanowisku na równinie w Małych Warandach, ale nadto utorować i zabezpieczyć komunikację przez przestrzeń już przebytą z tyłu pozostałą. Na tem trudnym działaniu zszedł Jewdokimowi cały Lipiec. W raporcie swym z 29. Lipca opisuje dowódca rosyjski szczegółowo to działanie jednoczesne w dwie strony: w tył aby ulepszyć komunikację z warownią arguńską; naprzód, aby zawczasu opanować miejscowość na której nieprzyjaciół mógł przygotować środki do najsiłniejszego oporu. Dodać tu należy, że z tyłu oddziału rosyjskiego, lesiste grzbiety gór zbiegały się nieprzerwanym pasmem; z przodu zaś leżały inne lasy przez które droga otwierała się jedynie po wąskiej polanie wijącej się pomiędzy wzgórzami i urwiskami na milowej przestrzeni do wielkiego pola warandyńskiego (Wielkie Warandy), po za którym wznoszą się już nagie góry. Aby dokonać obudwóch działań w tył i naprzód, generał rozdzielił swe wojsko w eszelony, z których dwa pod dowództwem Naumowa i Kaufmana przerażawszy drogę przez lasy w dół i w górę Argunu i rzuciły most na tej rzece; trzeci przodowy pod dowództwem pułkownika Bazanowa złożony z pułku białostockiego i tegińskiego posuwał się naprzód przecinając drogę aż do wielkiego pola Warandyńskiego, czwarty pod dowództwem pułkownika Czetkowa

rozszerzał drogę w tyle, piąty złożony z jazdy pod dowództwem podpułkownika Bielika utrzymywał komunikację między oddziałami i obozem. Wszystkie te działania i prace odbywały się wśród ciągłego boju. Czeceńcy usadowili się w lasach i na górach po obu bokach, z przodu i z tyłu, razili ogniem Rosyan, a gromadząc się w słabszych punktach w większe tłumy uderzali od czasu do czasu z sieczną bronią. Główny oddział czeceński stał z przodu pod wielkimi Warandami.

Jak tylko Szamil dowiedział się o zajęciu przez wojska rosyjskie małych Warandów, zaraz na drugi dzień przybiegł w tę stronę ze swymi miurymami w liczbie tylko 150 ludzi, wydawszy jednak rozkaz do naibów wszystkich gmin górskich, aby natychmiast przyprowadzili do niego zbrojnych. Oczekując na posiłki, gromadził sąsiednią ludność i wzywał, aby przysięgali bronić się do śmierci. Pod ten czas oddziały zbrojne z dalekich gór przybywały do niego z nadzwyczajnym pośpiechem tak, iż w ciągu dni kilku siły Szamila wzrosły do 9000 ludzi z trzema działami górskimi. Synowie Szamila, Kaz Mahoma i Szedi Machomet, przybyli także z naibami. Szamil zajął silną pozycję za parowem Ach przerywającym wielkie pole waradyjskie prostopadłe do Argunu o pół mili od chat przednich rosyjskich i pułkownika Bazanowa, i urządził w parowie zawały. Podobnie uczynił i na prawym brzegu Argunu, naprzeciw aulów Waszindur i Cagane dla obrony rzuconych tu mostów i ważnego punktu z którego rozchodzą się drogi w tej części kraju zwaną Szaloj.

Korpus jen. Jewdokimowa zajęty wyżej wymienionymi robotami, to jest zabezpieczeniem sobie komunikacji w tył i otworzeniem drogi naprzód, nie mógł przeszkadzać nieprzyjacielowi w przygotowaniach czynionych przez niego do obrony. Nadto korpus rosyjski pragnąc trwale usadowić się w zajętej przez się okolicy, na równinie warandyjskiej, aby ztamtąd opanować cały powiat nadarguński zwany Szatoj a następnie cały szereg dolin Argunu, postanowił, jak mówiliśmy, zabezpieczyć swój tył dokładnem otworzeniem komunikacji i wrębów przez przestrzeń lasów przezeń przebytą. Do 1. Sierpnia droga dolna czyli wtył była skończoną, boki drogi oczyszczone z lasu, a przy przejściu pod Jarasz Mardi wzniesiona baszta. Od tej chwili główna czynność rosyjska zwrócona była na otworzenie komunikacji naprzód. Lecz i Czeceńcy ukończywszy przygotowania do obrony wielkich Warandów i okolicznych stanowisk, zaczęli 2. Sierpnia silniejsi atakować eszelon rosyjski przodowy pułkownika Bazanowa. Część górali zatrudniała Rosyan z frontu, a większą część pod dowództwem naibma miejscowego to jest szatojowskiego czyli dowódcy okręgu Szatoj, nazwiskiem Batoka, przyskoczywszy się tajemnie przez las na tył czołowego oddziału rosyjskiego, i przedarłszy się nagle przez łańcuch tyralierów rosyjskich zasłaniających Rosyan zajętych rąbaniem lasu, rzuciła się z szaszkami na oddział, który stanowił rezerwę tyralierów. Krwawy nastąpił bój ręczny, lecz według raportu rosyjskiego, Rosyanie sformowali się szybko, odpierali Czeceńców ze znaczną stratą, chociaż tenże raport przyznaje, iż sami ponieśli stratę kilkudziesięciu zabitych i ranionych. Naib Batoka otrzymał ciężką ranę. Dodać tu musimy, że w ataku tym nie miał udziału ani Szamil ani główny oddział czeceński.

Szamil przekonawszy się, że nie powstrzyma Rosyan i nie obroni powiatu Szatoj jedynie działaniem odpornym, powziął myśl śmiałą, zwrócić się zaczepnie na Rosyan w innym punkcie, i rzucając się w bok wtargnąć w zajęte przez nich ujarzmione już ziemie w okolicy Władykaukazu, około której to twierdzy idzie najważniejsza rosyjska linia komunikacyjna wąwozem Dargo, łączyła zakaukazkie posiadłości czyli Gruzję z prowincją kaukazką.

Lecz nieszczęściem o wykonaniu przez Szamila tego śmiałego działania zaczepnego, zagrażającego Władykaukazu i zapalającego powstanie podległych już Rosyanom w tej okolicy plemion górskich, oraz o rezultacie tej wyprawy, nie mamy żadnej wieści od drugiej strony walczącej, od Czeceńców, a znany jedynie raport rosyjski, jednostronny naturalnie. Tem większa jest to szkoda, że właśnie wyprawa ta przedstawia nam w małym obrazku długie dzieje wojny kaukaskiej i tłumaczy, dla czego Rosyanie tak zwolna w podboju Kaukazu postępują, dla czego w krainach i plemionach, o których podbiju, ujarzmieniu i otoczeniu warunkami czytaliśmy opisy, znów po kilku latach widzimy odnawiającą się wojnę i na nowo czynione wyprawy w celu ich opanowania. Okolicę Władykaukazu opanowali już zdawna Rosyanie; po stoczeniu zaciętych bojów na stromych górach, czasem wśród odwiecznych śniegów i w niedostępnych jarach, idąc dalej energicznie do swego celu, zbudowali na panującym stanowisku potężną twierdzę, którą nazwali «władczynią Kaukazu» Władykaukaz; prowadzili linie strategiczne i komunikacyjne broniące małemi warowniami, a wiodące do innych twierdz, i taką siatką więzów osnuli całą krainę. Mimo tego po kilkunastu latach panowania rosyjskiego nad tak ujarzmionemi plemionami okolicznymi, Szamil dla zrobienia dywersyi korpusowi rosyjskiemu posuwającemu się w środek Czechni, wpada nagle szybkim ruchem w okolicę Władykaukazu; ujarzmione plemiona chwytają za broń i znów Rosyanie muszą walczyć dla podbicia krainy tak dawno już opanowanej. Wprawdzie raport rosyjski utrzymuje, że przedsięwzięcie Szamila zupełnie się nie powiodło, że został w końcu pobity i wyparty z okolicy Władykaukazu, a generał Jewdokimow posuwając się dalej mimo tej dywersyi doliną Argunu, opanował cały bieg tej rzeki. Jednak z samegoż raportu rosyjskiego widzimy, iż wyprawa Szamila w części się powiodła: albowiem pokolenia podległe powstały na głos uwielbianego wodza, Rosyanie musieli posłać część wojsk z nad Argunu ku Władykaukazowi i zwolnić swoje działania nad tą rzeką. Chociaż zaś Rosyanie opanowali w końcu, jak piszą, krainę Szatoj w dolinie Argunu, a z okolicy Władykaukazu, zadawszy klęskę Czeceńcom, wyparli Szamila; jednak może ten biegły wódz ludów wschodnio-kaukaskich zburił tam w czasie swj krótkiej wyprawy parę warowni i zepsuł komunikację, nad których założeniem Rosyanie długi czas pracowali i znacznymi okupili je ofiarami; może nawet przez dywersję swoją przeszkodził Rosyanom osiągnąć nad Argunem, dalszy cel przez nich zamierzony. O tem wszyskiem nie dowiemy się z raportów rosyjskich.

W nocy z 6. na 7. Sierpnia Szamil wzięwszy część jazdy, rzucił się z nad Argunu na lewo i szybkim pochodem przez góry, przeszedłszy Ako, wkracza w podległą Rosyanom okolicę rzeki Szunży blizkiej Władykaukazu. Zajmuje gminę czeceńską Gołaszew i ztamtąd z głównego aulu tej gminy z Muziczu wzywa okoliczne plemiona do powstania, czekając zaczem nadszła reszta jego

oddziału, gdyż błyskawiczny swój ruch przez góry odbył jedynie z szczupłym orszakiem wyborowej jazdy. Na głos Szamila powstają plemiona czyli gminy górskie: Golaszew, Karabulat i Jalgajew, a zbrojni z tych gmin łączą się z Szamilem. Opis dalszych kolei tej wyprawy musimy pozostawić raportowi rosyjskiemu, który brzmi:

„Jenerałporucznik Jewdokimow powziawszy wiadomość o zuchwałym przedsięwzięciu Szamila, to jest o wtargnięciu jego do ziem uległych nam plemion w okolicy Władykaukazu w celu wywołania między nimi powstania i odciągnięcia w ten sposób z nad Argunu korpusu naszego (Jewdokimowa), — wyprawił z swego korpusu pułkownika Bielika z trzema secinami kozaków i trzema secinami milicyi konnej osetyńskiej, oraz polecił dowódcy pułku wileńskiego pułkownikowi Altuchow iść z Szali do Władykaukazu z oddziałem składającym się z czterech szwadronów dragonów, pięciu secin kozaków i jednego dywizyonu dział konnych. Te dwa oddziały konne ruszyły szybko nad rzekę Szunżę drogami równoległymi do pochodu Szamila. Wojska stojące w okolicach Władykaukazu i nad górną Szunżę utworzyły z tymi oddziałami dwa korpusy: pierwszy pod dowództwem jenerałmajora Miszczenko, dowodzącego w Władykaukazie, złożony z paru tysięcy piechoty, z 4 szwadronów dragonów, z 13 secin kozaków, z 4 secin milicyi osetyńskiej i z 10 dział lekkich konnych; oraz drugi pod dowództwem pułkownika Bielika złożony z 10 kompanii piechoty, z 10 secin kozaków i z 6 dział. Na wiadomość o przybyciu Szamila do Muzicz, jenerał Miszczenko wystąpił z swym oddziałem 8. Sierpnia i zajął stanowisko na lewym brzegu Szunży o 15 wiorst od warowni nuzranowskiej, naprzeciw wawozu akjurtowskiego. W południe 11. Sierpnia Szamil posunął się tym ostatnim wawozem w zamiarze napadnięcia na oddział jenerała Miszczenko i zwrócenia się potem na pułkownika Bielika. O godzinie 3ej po południu oddział Szamila zaczął wychodzić na płaszczyznę i rozbijać namioty. Jenerał Miszczenko pragnąc zabić nieprzyjaciela na płaszczyźnie, aby potem atakować go w warunkach dogodniejszych, umyślnie pozostawał na swjej pozycji. O godz. 5ej gdy otrzymano wiadomość, iż znaczna część sił Szamila spuściła się na płaszczyznę, jenerał Miszczenko wyruszył dwoma kolumnami: pierwsza, prawa, pod dowództwem pułkownika Kozłowa, skierowała się na aul Izmail i otrzymała rozkaz ściągnąć na siebie uwagę nieprzyjaciela; a tymczasem lewa pod dowództwem pułkownika Artuchowa przeprawiwszy się przez Szunżę obchodziła nieprzyjacielskie skrzydło prawe. Piechota z paruset kozakami i czterema działami została na dawniej pozycji, jako ogólna rezerwa. Nieprzyjaciel zwróciwszy całą swą uwagę na prawą kolumnę, gotował się do jej atakowania, gdy niespodziane zjawienie się kolumny lewej za jego prawem skrzydłem, wpawiło go w zamieszanie. Szamil wyprawiwszy naprzód ochotników konnych, aby rozpocząć utarczkę i powstrzymać postęp wojsk naszych, zaczął się cofać w porządku. Lecz już było za późno. Obie kolumny jednocześnie go atakowały, zmusiły do ucieczki i zagnęły w ciąsinę, gdzie zadały klęskę natłoczonemu nieprzyjacielowi. Odcięta część oddziału nieprzyjacielskiego zginęła pod ciosami napadających na nią zewsząd wojsk naszych. Zostawiwszy na placu 370 trupów, a przy nich 420 strzelb i kuźnię połową, Szamil cofał się bez zatrzymania aż do Muzicza a zamtąd przez Alkup do Meredzi.”

Raport nie mówi o jeńcach, ztąd widać że odcieci Czeceńcy bronili się do upadłego. Następnie wspomina, że ze strony rosyjskiej poległo żołnierzy 14! Śmieszne twierdzenie! Czyż raportujący mniema, że najmniej świadomy rzeczy wojennych uwierzy, iż w boju ręcznym, w którym z jednej strony poległo 370 walecznych jak sam przyznaje, dzielnie robiących bronią i nie przyjmujących pardonu żołnierzy, z drugiej strony paść mogło tylko 14 ludzi?

Lecz wróćmy do działania głównego korpusu rosyjskiego w dolinie Argunu. Tu również walkę opisuje nam tylko jedna strona — raport rosyjski. Raport ten mówi: Jenerałporucznik Jewdokimow korzystając z nieobecności Szamila i rozdzielenia sił jego, pospieszył z ukończeniem robót dla atakowania pozycji warandyńskiej. Pozycja nieprzyjacielska była nader silna. Za wielkiem polem warandyńskim ciągnie się głęboki parów, od wierzchołka pokrytej lasem góry od rzeki Argunu. Prawy brzeg tego parowu, który był zajęty przez nieprzyjaciela, wznosi się prawie pionowym grzbieciem, okrytym gęstą orzeszyną i przedstawia razem z parowem — jak wyraził się jenerałporucznik Jewdokimow w swem doniesieniu — podobieństwo przedpiersia z rowem tylko olbrzymich rozmiarów, jak to się trafia w naturze górystej. Trzy drogi z aulu Wielkiej Warandy prowadzą na ten grzbiet gór; z tych środkowa wznosi się prawie pionowo, a wszystkie były pokryte zasiekami. Pozycyi tej można było bronić zacięciem; ale po oddaleniu się Szamila, w oddziałach pozostawionych dla jej obrony wszczęła się niezgoda pomiędzy Tawlińcami którzy byli obojętni na wypadek rozprawy i mieszkańcami miejscowemi, którzy przedewszystkiem troszczyli się o ukrycie swych rodzin i swego dobytku w lasach. Wreszcie 11. Sierpnia jenerał Jewdokimow rozpoczął atak pozycyi czeceńskiej pod Wielkimi Warandami. Raport opisuje oberżne wykonanie tego ataku kilkanaście tysięcy żołnierzy. Istotny atak wykonało dwie kolumny szturmowe, każda po parę tysięcy ludzi i 12 dział, a reszta wojska wspiera ich postępując z tyłu. Utrzymuje raport, iż nieprzyjaciel nie bronił silnie pozycyi i z niektórych stanowisk nastąpił bez boju. Po zajęciu pozycyi, jenerał Jewdokimow posunął się szybko nad Argun dla opanowania prawego brzegu rzeki, a chociaż oba mosty naprzeciw aulów Wyszendul i Cagan zapalili ustępujący górale, część kolumny rosyjskiej zdołała przejść przez jeden z mostów i umocnić się na przeciwnym brzegu, mimo że nieprzyjaciel ostrzeliwał go z trzech dział swoich. Po odbudowaniu mostu 1. Sierpnia, cała kolumna jenerałmajora Kempferta przeszła na prawy brzeg Argunu a górale cofnęli się porzuciwszy zasieki. Raport rosyjski mówiąc w końcu o owocach całego tego działania jenerała Jewdokimowa, twierdzi, że przez zajęcie doliny Szatoj Rosyanie opanowali cały bieg rzeki Argunu i odciepli plemiona zamieszkujące między Argunem a Władykaukazem od dalszych niepodległych pokoleń czeceńskich, oraz wyraża nadzieję, że te odciepte plemiona straciwszy ufność w Szamila który doznał jednego dnia dwóch klęsk, staną się uległymi Rosyanom.

Dodać tu musimy uwagę, że stronniczość i monotoność raportów rosyjskich o wypadkach wojny kaukaskiej nie tylko odejmuje ważność tymże ra-

portom, lecz nadto niszczy zajęcie jakiego wywołał wszechstronniejszy opis bojów toczonych przez obie strony z wielką wytrwałością, odwagą i energią.

Rozmaite wiadomości.

— Podawaliśmy już tutaj historję dyamentu lublańskiego, to jest kamienia, który przywiózł z sobą do Lublany major brazylijski Dupoisat. Ponieważ dziwną zdawało się być rzeczą, aby właściciel brylantu nie mógł znaleźć kupca na niego w bogatych stolicach europejskich i aż do Lublany z nim przybył, przeto policya przytrzymała była właściciela, którego wraz z kamieniem odstawiono do Wiednia. Tu musiał major poddać się śledztwu, albowiem poseł brazylijski zgłosił się, że przed niedawnem czasem skradziono z skarbcu cesarskiego w Rio Janeiro brylant niezmierniej wartości. Komisyja wszelako techniczna wyznaczona w Wiedniu do ocenienia tego kamienia, poczytała go za topaz, czemu jednak właściciel wierzyć nie chciał, opierając się na zdaniu biegłych w Paryżu, którzy kamień ten za dyament uznali. „Gaz. Tryestska“ podaje teraz w liście z Wenecyi niejaki szczegóły o tym kamieniu. Major Dupoisat zawarł był z pewnym kupcem z Lublany kontrakt w celu sprzedaży kamienia. Kupiec dał pieniądze na podróże i koszty jakich trzeba było aby kamień sprzedać. Ustanowiono jego cenę na 2½ miliona fr. Z tego mało kilka osób w Paryżu, które się tą sprawą zajmowały, dostać parę kroć, właściciel 1,600,000 fr. a resztę kupiec lublański i liczni pośrednicy. Tymczasem komisyja wiedeńska oceniła ten kamień jako topaz na 100 złr. Wspólnik lublański wycofał się ze stratą, przelawszy swoje pretensye na trzecią osobę, na pewnego inżyniera z Udiny, który z majorem wyjechał zaraz do Wenecyi, chcąc tam skarb swój spieniężyć. Jubiler pewien oznajmił, że go kupi łącznie z kilku innymi kapitalistami, jeżeli kamień wykaże się być dyamentem. Wypadało więc odbyć próbę. Wzięto kamień 13. b. m. pod koło do szlifowania dyamentów, a ponieważ narzędzie nie było zastosowane do tak wielkiego kamienia, przeto za rozpaleniem go do żarzystości i naciśnięciem maszyny, kamień pękł na dwoje, okazawszy nadto w rozłamie szklistą powierzchnię. Dupoisat udał się do hotelu i z tamtąd wyszedł o 11tej godzinie w nocy, rzucił się w Riva degli Schiavoni w głęboką lagunę. Na brzegu zostawił list zawiadamiający, iż tak okropnego rozczarowania nie przeżyje. Wszelako ludzie rzucili się na jego ratunek, dobyto go z wody na pół żywego i umieszczono w szpitalu gdzie przyszedł do siebie. Teraz trzymany on jest pod strażą, zatem rzecz cała przejdzie może pod rozstrzygnięcie sądowe.

— Niedawno oskarżyli cukiernicy w Szwerynie piekarzy tamtejszych o pieczenie ciast i tortów małych niedrożdżowych, a czego im według przepisów cechowych nie wolno. Ze śledztwa okazało się, że używali do tego amoniaku, który lekkim swem ulotnieniem ciasto zdyma i robi je kruchem, nie szkodziąc nie zdrowiu ludzkiemu. Wszystkich piekarzy skazano za to przestępstwo na karę pieniężną 2 tal. od osoby, a cukiernicy dopiawszy swego, cieszyli się z wygranej. Lecz nazajutrz stanęli piekarze przed sądem, oskarżając cukierników o pieczenie pierników i innych łakotek na miodzie, a do czego w Szwerynie mają prawo tylko piekarze. Skazano więc z kolei cukierników na taką samą co wprzód i piekarzy karę pieniężną.

DRUSKIENIKI 1858 ROKU.

(Gazeta Warszawska).

Jeżeli kiedy to tego roku działanie wód druskienskich najbardziej skutecznem było, a to z powodu suchego i ciepłego lata, co właśnie jest jednym z głównych warunków przy każdej, za pomocą wód mineralnych, kuracyi. Przez dwa miesiące stałe trwająca pogoda, jeżeli nie dosyć była pożądaną na kartofle i grochy, za to na atrytyzmy, skrofule, reumatyzmy i inne dolegliwości ludzkie, nader zbawienne wywierała skutki. Leczących się było 605 osób, nie licząc w tej ilości przybyłych dla warzystwa cierpiących, lub też dla milego spędzenia czasu. Ważniejsze wypadki, uwieńczone szczęliwem zejściem choroby, w pismach lekarskich, z wymienieniem nazwiska cierpiących, ogłoszone będą. Liczba przyjętych kąpeli od 15. Maja do 15. Września była 21,807. Dzięki czynnym staraniom komitetu wód druskienskich, obfitość wody mineralnej do picia i kąpeli, po oczyszczeniu, rozkopaniu i odkryciu nowych źródeł, znacznie się powiększyła, co podczas tak suchego lata jak tegoroczne, najbardziej dawało się zauważać. Pomimo to wszakże, łaskawi protektorowie druskienskiego zakładu i wszystkich co tylko krajowe i swoje a przytem sławni fizycy i naturalisci starali się rozpowszechnić na wiosnę jeszcze przed publicznością, że oto źródła druskienskie pouciekały z powodu niedawnego trzęsienia ziemi w królestwie neapolitańskim i w niektórych miastach Azji Mniejszej, że niektóre swą mineralną a więc i leczącą potraiciły własność, a zakłopotany zarząd zakładu, sprowadza sól z Borysowa i Pińska i każdej nocy beczkami do źródeł sypie. Ciż sami jeszcze fizycy i naturalisci rozpowiadają o nadzwyczajnych rozlewach Niemna, to znowu o strasznym pożarze w Druskienkach, o czem każdego prawie roku na wiosnę mam sposobność dowiedzieć się z listów odleglejszych prowincyi, gdzie mnie zapytują, czy podobne wieści za prawdziwe, czy też za fałszywe uważać należy. A ta jeszcze nieszczęśliwa cholera, jakoby ciągłym u nas, tak jak w Indyach Wschodnich była gościem, wtenczas, kiedy w przeciągu szesnastoletniej przy wodach druskienskich praktyki mojej, podczas kilkakrotnie silnie panującej epidemii w bliskiej okolicy, jeden tylko chory, leczący się w Druskienkach, dotknięty nią został. Komu rozsiewanie podobnych wieści może być potrzebnem, jakie z tego i dla kogo mogą być korzyści? nie rozumiemy, a ponieważ co roku na wiosnę podobne wieści rozchodzić się zwykły, musimy więc publicznie się odezwać przeciw podobnego rodzaju zabiegom i fałszom.

Towarzystwo tegoroczne w Druskienkach składało się bardziej z osób prawdziwie chorych niż zdrowych, ztąd też i wody nasze przybrały bardziej postać leczących wód mineralnych, aniżeli letniego litewskiego karnawału, jak to przed laty bywało. Nie brakło nam zabaw, tańców, koncertów, teatru i wszystkiego, co tylko do chwilowego choćby zapomnienia o cierpieniach naszych przyczynić się może, nie było w tem jednak żadnych takich nadużyć, by dla leczących się mogło być szkodliwem. Towarzystwo resursy, pod dyrekcyą pp. Czudowskiego, Barthelsa, Kołakowskiego i Polubińskiego, ściśle się trzymało przepisanych prawideł i wieczory tańczące, pomimo największej

(Dodatek)

uprzejmości i prawdziwie staropolskiej gościnności panów gospodarzy, zwykle się kończyły około godziny jedenastej. Wieczory tańczące po domach, najczęstsze i najbardziejżywione w gościnym domu państwa marszałkowstwa Jagminów, lub też pikniki w słiznej Druskienickiej okolicy, zwaną Jagminopolem, nigdy też do późnej nie przeciągały się nocy.

Koncertów mieliśmy kilka. P. Giovanni Terranova, Neapolitańczyk, znany fortepianista, uczeń konserwatorium neapolitańskiego Mercadante i Rossini, chlubnie wspomniany w pismach zagranicznych, i p. Adolf Fidel, Warszawianin, uczeń konserwatorium wiedeńskiego, artysta-skrzypek, po dwakroć dali się nam słyszeć. Dwa mieliśmy koncerty na skrzypcach pani Teofili Borowskiej (Józefowiczówny). Zbytecznem byłoby zachwycać się prawdziwym talentem pani Borowskiej, tak już oddawna uznanym i ocenionym; pozostaje więc tylko złożyć jej nasze dzięki, że oto już w znacznie umniejszonym z powodu pory towarzysztwie, jedynie na usilne nalegania rodaków swoich, po dwakroć słyszeć się dała.

Mieliśmy kilkanaście przedstawień teatralnych, danych przez artystów dramatycznych wileńskich. P. Nowiński, Dąbrowscy, Lesser i panna Markowska, do pierwszorzędných artystów najsluszniej zaliczyć się mogą, jako prawdziwi lubownicy swojej sztuki, widzący w tej sztuce trochę szersze dążności i cele. Komedyje Fredry i Korzeniowskiego najbardziej były pożądane. Panna Markowska, w roli Kasztelanowej Korzeniowskiej i Karlińskiej Syrokomli, pan Dąbrowski w roli Bartka w „Nikt mię nie zna”, pan Lesser w „Zemście”, p. Nowiński we wszystkich rolach, a najbardziej w „Karlińskim”, zawsze hucznymi i serdecznymi przyjęciami byli oklaskami. Tegoroczna scena druskienicka, przedstawieniem „Karlińskiego” dała nam sposobność prawdziwego dostąpić się szczęścia, bowiem z rozmaitych prowincyi naszych zgromadzona publiczność, miała zręczność podziwiać wielki talent ukochanego nam Syrokomli, a razem najdoskonalsze wykonanie dramatu, wykonanie z najwyższem uczuciem i z prawdziwym przejęciem się myślą autora, dopełnione przez artystów wileńskich. Widowiska teatralne zakończyło przedstawienie pana Lesser sztuk magiczno-mechanicznych à la Bosco i Herman, w których pan Lesser tyle okazał zręczności i wprawy, iż w niczem nie zdaje się ustępować najslawniejszym podobnego rodzaju w Europie sztukmistrzom.

P. Artur Barthels, znany w świecie artystycznym jako autor szkiców obyczajowych Łapięgo, dla poratowania zdrowia odwiedził Druskieniki. Talent pana Barthelsa znany był dotychczas w małym kółku przyjaciół tylko; pierwsze jego prace wyszły w Paryżu, staraniem zasłużonego na Litwie wydawcy pana Wilczyńskiego. Do teki pana Barthelsa przybyło kilka szkiców z towarzystwa druskienickiego, gdzie ze zwykłym sobie dowcipem i trafnością uchwycił ułomności ludzkie.

P. Antoni Sowa (Zeligawski), po dłuższej w kraju niebytności, w Druskienikach spotkał kilku dawnych znajomych i przyjaciół swoich, a całe towarzystwo serdecznie i szczerze powitało autora Jordana. P. Sowa pierwszy przywiózł w nasze okolice prospekt nowego, mającego się wydawać pisma peryodycznego „Słowo”, a sama już tylko wiadomość o tem z największą sympatją przyjęta została.

Młodziutka panna Teodora Narbutt, córka zasłużonego pracownika nad historią Litwy, obdarzona wyższem ukształceniem umysłu i serca, dała nam poznać niektóre małe próbki prawdziwego swego talentu. Poezye panny Narbutt, jeżeli skromność autora nie stanie na przeszkodzie, zapewne w którym z pism peryodycznych wkrótce zamieszczone będą.

Uczynki miłosierdzia, rozmaitego rodzaju pomoce i wsparcia i tego roku miały czynnych protektorów swoich. Pani marszałkowa Szyrmina z panną Osierko, panem Barthelsem i panem Polubińskim, zajęli się kwestą na kaściół. Pani Antonina ze Swiackich Czajkowska, z panną Bułhak, panem Czudowskim i księciem Ludwikiem Czetwertyńskim, kwestą na dobroczynność druskienicką, w której tego lata znalazło przytułek przeszło 40 osób. Pan Dawid Epstein z Warszawy, gorliwie się zajmował powiększeniem funduszów szpitala starozakonných, nie szczędząc znacznych ze swojej strony wydatków. Jego to staraniem winniśmy kupienie domu niedaleko łaźni, gdzie prawdziwa, czasem nawet okropna bieda i niedza będzie miała schronienie. Wieleż to jeszcze niedoległych i nieszczęśliwych, skolatanych wiekiem, chorobą lub też rozmaitemi przeciwnościami losu, po życiu pełnem zasługi i trudu, znalazło w Druskienikach szczerze współczucie w sercach rodaków swoich? Wieluż to młodym ludziom starano się ułatwić w wyższych zakładach ukończenie nauk? Za to oto wszystkie, tak prawdziwie szlachetne i chrześciańskie uczynki, winniśmy najszczerszą wdzięczność naszą jednemu z zacnych obywateli Białej Rusi, którego głos pocziwy a serdeczny do każdego bardziej miłosikrznego potrafił przemówić serca i każdą myśl szlachetną i chrześciańską zaraz pomyslnym uwieńczył skutkiem.

Dnia 10. Sierpnia odbyliśmy uroczystość odkrycia pomnika na grobie św. p. Jana Czeczotta, zmarłego przed jedenastu laty w Druskienikach, pogrzebionego na ementarzu ubogiego kościoła Rotnicy, o dwie wiorsty od Druskienik. Garstka rodaków z rozrzuconem sercem i gorącą modlitwą towarzyszyła tej uroczystości. Pomnik, arcydzieło trudu i pracy, składa się z trzech części: pierwsza piedestał z ciosanego kamienia; druga część kształtu kwadratowego, z grzymsem na wierzchu z granitu ciemnego koloru, a fladrami światłemi, polerowanego do połysku; trzecia, urna w guście starożytnym z czarnego polerowanego feldspadu, na wierzchu krzyż bronzowy wyślacany. Ogólny rozmiar wysokości pomnika od fundamentu 3 i pół arszyny. Na kwadratowej części pomnika następujące napisy: na jednej, Czeczott Jan, na drugiej rzeźba, gałązka laurowa i krzyż pochyły, jako oznaki wiary, zasługi i cnoty; na trzeciej rok 1847. Sierpnia 6. dnia (data śmierci); na czwartej napis ułożony przez Antoniego Edwarda Odyńca, ucznia a po części i zacnego towarzysza młodości zmarłego, który już nam prawie jeden pozostał z tej to tak świetnej epoki uniwersytetu wileńskiego, tyle przynoszący dla kraju pożytku, a dla rodaków zaszczytu i chluby.

Młodość poświęcił pracy dla nauk i cnoty,
Wiek męzki przetrwał mężnie w próbach i cierpieniu,
Miłość Boga i ludzi treść jego istoty —
Cały ci życia jego droga ku zbawieniu.
Imię jego w ojczyźnie jest wiecznie związanem.

Z Adamem Mickiewiczem i Tomaszem Zanem.

Kto wiesz czém oni byli? schył skroń przed tym głazem,

Pomysł, wspomni i módl się za wszystkich trzech razem.

Któż oto kilku słowy potrafiłby nam bardziej prawdziwie i trafnie skreślić cały żywot zmarłego? trzeba było być świadkiem zacnego i prawdziwie chrześciańskiego życia ś. p. Jana Czeczotta, znać wszystkie jego zasługi, cierpienia, gorzkie życia zawody i próby, a do tego jeszcze, trzeba mieć tak szlachetne i tak głęboko czujące serce, jak autor grobowego napisu, by tą grobową, daj Boże wieczną pamiątką, uczcić pamięć sprawiedliwego męża. — Niedługo uczniowie uniwersytetu wileńskiego w akademickich pieśniach swoich, za czasów młodości ś. p. Jana Czeczotta, kilku słowy także oddali hołd jego zasługom:

Gdy uwielbię godna cnota,

Któż pocziwszy nad Czeczotta?

Więc panowie

Jego zdrowie

Wiwat Czeczott Jan.

Znaczne kosza postawienia pomnika, wynoszące przeszło 8000 zł. pols., miały się niegdyś ponieść ze składek ogólnych. Pan Leopold Walicki, obywatel gubernii grodzieńskiej, nie zgodził się na zbieranie składek i piękny ten pomnik wznosił własnym kosztem. Czyn ten szlachetny p. Walickiego daje mu prawo do wdzięczności rodaków, za uczczenie pamięci męża, który całe życie swoje dla chwały bożej i dla przykładu ludziom poświęcił.

Twórca pomnika, skulptor i kamieniarz p. Zaborowski, zaszczytnie znany z kilku już podobnych prac swoich na Litwie, w wykonaniu pomnika na ś. p. Czeczotta najdokładniej i najsumiennie wywiązał się z włożonych nań obowiązków. Zamilowanie sztuki p. Zaborowskiego, które już był poczuł w sierocem dzieciństwie swojem, kończyło się z początku na lepieniu z gliny, piasku, czy śniegu, posągów, kościolów i pomników. Przeznaczenie i bieda zupełnie przeciwną powołaniu skulptora wskazały drogę; zwalczył wszakże przeciwności, jął się ciężkiej i moralnej pracy skulptora i kamieniarza, i dzisiaj o własnych siłach, bez żadnej cudzej pomocy, bez dobrych wzorów nawet, pewnej już doszedł doskonałości. Zyczyćby należało, by który z zamożnych obywateli, odbywających tak często bez żadnego celu wędrowki za granicę, wziął ze sobą p. Zaborowskiego, a wielkoby i dla niezmordowanego miłośnika sztuki i samejże sztuce wyświadczył przysługę. Pan Zaborowski mieszka w gubernialnem mieście Grodnie.

Dr. Jan Pilecki.

Wiadomości literackie.

Poznań, 22. Października. — „Przeglądu poznańskiego” wyszedł poszyt 1., półroczna drugiego i zawiera: 1) Sprawy polskie w rocznikach kościelnych. 2) O rękopismach pozostałych po Julianie Ursynie Niemcewiczu. 3) Mniemana sierota czyli obraz czasów. Powieść. 4) Poezya. Scen kilka z dramatu pod napisem „Bezkrólewie 1.” przez Fr. Wężyka. 5) Wiadomości bieżące: a) Piśmiennictwo: Zbiór dyplomatów rządowych i aktów prywatnych, posługujących do rozjaśnienia dziejów Litwy i złączonych z nią krajów, (od 1387 do 1710 r.), wydany przez komisję archeologiczną wileńską pod redakcją sekr. nauk. Krupowicza. Biesiada krzemieniecka w Paryżu dnia 5. Października 1857. b) Nekrologi: Ary Scheffer, Karoliona Wojnarowska. c) Kronika zdarzeń w świecie katolickim. Ostatnie wiadomości: Położenie dzieł W. A. Maciejowskiego na indeksie.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 22. Października 1858.

Zyto (wępel po 25 szefli) słabo odchodziło, po nieco niższej cenie; na Październik 41½ pl., na Listopad Grudzień 41½—41 pl. list. i pien., na Grudzień 41½—41½ pl., na Styczeń Luty 42½—41½ pl., na wiosnę 44 pl. i list.

Okowita (beczka po 9600 g Trallesa) bez zmiany; na miejscu (bez beczki) 13½—14½ (z beczką) na Październik 14½—14½ pl., na Listopad 14½ pien., ½ list., na Grudzień 14½ pien., ½ list., na Marzec 15 pl., na Marzec Kwiecień 15½ pl.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 22. Października.

Pszenica 48—76 tal.

Zyto 44½—45 tal., na Październik Listopad 44½—44½ tal., na Listopad Grudzień 44½—44½ tal., na Grudzień Styczeń 44½—44½ tal., na Kwiecień Maj 46½—47 tal.

Jęczmień 35—45 tal.

Owies 27—30 tal., na wiosnę 30½ tal.

Olej rzepiowy 14½ tal., na Październik Listopad 14½ tal., na Listopad Grudzień 14½ tal., na Grudzień Styczeń 14½—14½ tal., na Kwiecień Maj 15 do 14½ tal.

Okowita 17½—17½ tal., na Październik Listopad 17½—17½ tal., na Listopad Grudzień 17½ tal., na Kwiecień Maj 19 tal.

Szczecin, 22. Października.

Pszenica 63—65 tal., na wiosnę 69—69½ tal.

Zyto 43 tal., na Październik i Listopad Grudzień 42½ tal., na wiosnę 46 tal., na Maj Czerwiec 46½ tal., na Czerwiec Lipiec 46½ tal.

Olej rzepiowy 14½ tal., na Październik Listopad 14½ tal.

Okowita na Październik Listopad 20½ proc., na wiosnę 19½ proc.

Przybyli do Poznania 23. Października.

BAZAR: Stoss z Małczewa, Rinderknecht z Genewy, Chodacki z Czarnegosadu, Sawicki z Rybna, Wilkoński z Krajewic, Szumann z Władysławowa, Potworowski z Goli, Gulcz z Cieżna.

HOTEL RZYMSKI BUSCHA: Elscheid z Szczecina, Turnau z Lipska, Gercken i Annbach z Wrocławia, Freitag z Jastrzembic, Lutomski z Poklatek, Baranowska z Rożnowa, Schmidt z Oszchatz.

HOTEL DREZDEŃSKI MYLIUSA: ks. Sagan z Sagan, biskup Łętowski z Krakowa, Keibel z Wrocławia, Rau z Beeskow, v. Braunschweig z Magdeburga, Lindenthal i Dehms z Lipska.

HOTEL DU NORD: Kalkstein z Rużkowa, Żółtowski z Niechanowa, Baranowski

z Rożnowa, Krzyżański z Sapowic, Wolski z Szamotuł, Sschöps z Kobyłina.
OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI: Heydebrand z Wrocławia, v. Versen z Berlina, v. Winterfeld z Skoków, Wittsack z Wrzyńca, Zadig z Wrocławia, Barszczyński z Wir.
HOTEL PARYZKI: Jankiewicz z Bytnia, Skrzydlewski z Solęcina, Chelmicz z Maniewa, Dutkiewicz z Kamieńca, Przystanowski z Białejzyna.
HOTEL BERLINSKI: Gaszyński z Krzeszowic, Isaak z Królewca, Küfer z Czarn-

kowa, Lehmann z Pniew.
POD WIELKIM DEBEM: Kaczorowski i Rakowski z Wrześni.
HOTEL KRUGA: Schweitzer, Hold i Knoch z Wrocławia, Róvig z Wrocławia, Ikes z Szczepowic.
HOTEL WROCŁAWSKI: Gaube z Reichenbach.
POD TRZEMA LILIAMI: Melzer z Wrześni.
W MIESZKANIU PRYWATNEM: Schulz z Kistrzyna, św. Wojciech 40.

W dniu wczorajszym zakończył o godzinie 5tej rano świętobliwy na ziemi żywot w 69 roku życia a 50tym powołania Wielebny J. X. Marcin Grendziński, Kapłan Zgromadzenia Missyi, dawny Professor Seminarium Archidiecezjalnego w Poznaniu. — Przeniesienie zwłok Jego do kościoła Przemienienia Pańskiego odbędzie się w niedzielę o godzinie 5tej wieczór, Nabożeństwo żałobne i pogrzeb w Poniedziałek rano.

Poznań, dnia 23. Października 1858.

Księgarnia N. Kamińskiego i Spółki w Poznaniu odebrała i poleca:

Kazania passyjne tudzież na uroczystości niektórych świętych oraz przygodne przez Ks. Henryka Książarskiego, kaznodzieję katedralnego krakowskiego. Cena 1 Tal. 10 Sgr.

Księgarnia N. Kamińskiego i Spółki w Poznaniu poleca:

- Alzog, Historia powszechna kościoła, Tal. Sgr. 3 tomy. Cena 6 20
 Rodriguez, O doskonałości chrześcijańskiej Reguis, Głos pasterza albo mowy poufale proboszcza do swych parafian na wszystkich niedzielach roku. 2 tomy. Cena . . . 3 20
 Kozłowski, Historia starego testamentu . . — 20
 Gaume, X., O znieważeniu pracą niedzieli Metlewicz, Kazania na wszystkie w roku niedziele i święta. 4 tomy. Cena . . . 4 15
 Antoniewicz, Złobek. Kolęda dla dzieci . . — 5
 na welinowym papierze wraz z muzyką Mikiewicz, Kazania o męce, śmierci, zmartwychwstaniu i w niebowstąpieniu Jezusa Zbawiciela naszego — 16
 Pięćdziesiąt Homili Sgo Augustyna . . . 1 15
 Hołowiński, Kazania niedzielne, świąteczne i przygodne oraz allokucye 2 —
 na welinie 3 —
 Dawidowicz, Kazania na niektóre niedziele roku i o męce Pańskiej. 3 tomy. . . . 1 10
 Bojanowski, Słowo Boże we wszystkie niedziele roku w kościele parafialnym Sgo Krzyża w Warszawie opowiadane. 4 t. 4 —
 Schmid, Zasady wiary katolickiej przykładami historycznymi objaśnione czyli katechizm historyczny. 3 tomy 6 —
 Gaume, Katechizm wytrwałości, czyli wykład historyczny, dogmatyczny, moralny i liturgiczny religii, od początków świata aż do dni naszych. 2 tomy . . . 1 15
 Hymny kościelne; przełożył z łacińskiego Ign. Hołowiński. Cena 2 —
 Bonawentura, Żywot Pana i Boga naszego Jezusa Chrystusa — 15
 Terklau, O obrządkach kościoła katolickiego Wentura, Wzór doskonałej chrześciański w tegoczesnym świecie żyjącej, czyli żywot Wirginii Bruni Granei zmarłej w Rzymie 1840. — 25
 Żywoty Świętych Dziewcząt — 12
 Żywoty Świętych Młodzieńców — 12
 Hachez, Gasprache über die Segnungen und Weihungen der katholischen Kirche . . — 20
 Marien Garten, die allerseligste Jungfrau und Gottesmutter in den Festen der Kirche; ein Gebetbuch — 15
 Probst, Kirchliche Benediktionen und ihre Verwaltung 2 —
 Hefele, Chrysostomus Postille. Vier und siebenzig Predigten aus den Werken des heiligen Chrysostomus 1 12
 Bressanvido, Ausführliche Katechese über die gesammte christkatholische Glaubens-Sitten und Tugendmittellehre. Ein unentbehrliches Handbuch für Prediger und Katecheten. Aus dem Italienischen durch Dr. J. Zinsler. 12 Bände 6 15

Ucznia potrzebują **Rehfeld & Keyl**, złotnicy i jubilerowie, przy Wilhelmowskiej ulicy pod Nr. 13.

ED. BOTE & G. BOCK.

Król. nadworny handel nót muzycznych.

Abonament

na

muzykalia



Przedaż

muzykaliów,

pod najkorzystniejszymi warunkami. Abonament rozpoczyna się codziennie. Prospekta bezpłatnie.

Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Sprzedaż koni.

Dnia 25. m. b. przed południem o godzinie 11tej sprzedane będą przed tutajszą wagą miejską dwa młode i zdrowe konie najwięcej ofiarującemu za gotową zapłatą.

Poznań, dnia 19. Października 1858.

Magistrat.

STERNA HÔTEL DE L'EUROPE

w Poznaniu przy Wilhelmowskiej ulicy pod Nr. 1.

od początku Października otworzony, poleca się uprzejmie podróżującym Publiczności jako piękny i tani Hotel.

Świece stearynowe i Wiedeńskie świece (Apollo-Kerzen)

w najlepszym gatunku i w rozmaitych pakunkach, poleca po cenach najpomniejszych Handel **Nathana Charig**, przy Rynku 90.

Gumowe trzewiki

w przewybornych gatunkach i bardzo tanie ofiaruje Handel **Nathana Charig**, przy Rynku 90.

NB. Sprzedający z drugiej ręki otrzymają stosowny rabat

Najnowsze obszycia, gorsety, krynoliny, obręcze stalowe i francuskie branzoletki poleca za umiarkowane ceny

Jakób Zadel, przy Rynku Nr. 47.

Rękawiczki bukskinowe i glacée po nadzwyczaj niskich cenach.

Powróciwszy z **Drezna**, z wyższego wydoskonalenia się w tamecznym zakładzie akademickim w sztuce krawieckiej, osiadłem tu w **Poznaniu**, i rekomenduję się Szanownym Panom, oraz i Duchownym: a powierzone mi roboty, sumiennie i ze zadowoleniem starać się będę uskuteczniać.

Jan Salkowski, krawiec męzki, Jezuicka ulica Nr. 9.



Sprzedaż baranów z zarodowej owczarni mojej rozpocznie się dnia 1. Listopada. Dzieczyn pod Poniecem, dnia 17. Października 1858.

Goeppner.

Mieszkam obecnie przy ulicy Piekary Nr. 10. Godziny do rozmówienia się są: rano do godz. 9tej, a po południu od 1—3. godz.

Ludwik Schmidt, nauczyciel muzyki i śpiewu.

Skład Herbaty Chińskiej

KARAWANOWÉJ PECCO.

Co tylko odebrałem nowy transport czarnej Rosyjskiej Herbaty, wyborowemi gatunkami funt po 9, 12, 16, 20 i 24 Złotych.

Jako też Mandarynen Arak. po 1 Tal. za wielką butelkę. Poznań w Październiku 1858.

J. N. Piotrowski.

ZEUSCHNERA pracownia fotografowania, panotypiania i malowania portretów przy Wilhelmowskiej ulicy Nr. 25. obok Hotelu Bawarskiego, jest otwarta codziennie od godziny 9. do 3.

W kopalni torfu w **Głównie** jest do nabycia **ciężki torf**, dobrze palący się i suchy w szopach ułożony. Zamówienia przyjmują się przy Sierocięj ulicy Nr. 8. w pobliżu Nowej ulicy.

F. G. Elwanger.

Eter gazowy

z słynnej fabryki **Fr. Schustera** w **Berlinie**, poleca w przewybornym gatunku po cenie fabrycznej

Skład fotożenu i gazu

Adolfa Asch,

przy Zamkowej ulicy pod Nr. 5.

Teatr mechaniczny

M. MORIEUX z Paryża,

na placu Sapiieżyńskim.

Miedzy wielu innemi odmianami zupełnie nowy wypadek będzie przedstawiony **pożar okropny okrętu parowego Austria** w dniu 13. Września 1858. na Oceanie Atlantycznym.

Zaczyna się dziś i jutro o godzinie 6½ i 8 wieczorem. — Cena na 1ém miejsce 5 Sgr., na 2ém 3 Sgr., na 3ém 1½ Sgr.

Kurs giełdy berlińskiej.

Dnia 22. Października 1858.	Sto-pa pCt.	Na pr. kurant	
		papierami.	gotowi-zną.
Pożyczka rządowa dobrowolna	4½	—	100½
dito	4½	—	100½
dito z roku 1856.	4½	—	100½
dito z roku 1853.	4	94½	—
Oblig. długu skarbowego	3½	—	84½
dito Marchii Elektoralfiej i Nowej. . . .	3½	—	—
dito miasta Berlina	4½	—	100½
dito dito	3½	—	83
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowej . .	3½	—	85
dito Prus Wschodnich	3½	82	—
dito Pomorskie	3½	—	84½
dito dito	4½	93½	—
dito W. X. Poznańskiego	4	—	98½
dito W. X. Pozn. (nowe).	3½	—	88½
dito Śląskie	3½	—	85½
dito Prus Zachodnich	3½	—	81½
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	92
Louisdory	—	—	109½
Akeye kolei żelazn. Starogr. Poznańsk. .	4	—	87½